Nr 167. Kraków, Sobota 23 Lipca 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Gistermachiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów niedrukowanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppnera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiora, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Stramberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ze wstydu wyzuci.

Kraków, 22 lipca.

Przed pruskim sądem w Pile rozegrał się w tych dniach proces, którego przebieg wyciska piętno hańby na czole tych, co opierając się na swych przywilejach rodowych, niepomni obowiązków szanowania honoru narodowego, pokalali świeżo przed forum trybunału zaborców cześć imienia polskiego.

Proces, w którym pod zarzutem oszukańczej gry w karty zasiadali przez trzy dni dwaj potomkowie jednego z najstarszych rodów polskich, a w charakterze świadków przeszło 30 wybitnych arystokratów, odsłonił przerażającą zgniliznę moralną w tych sferach, które przy każdej sposobności wysuwają się na czoło społeczeństwa. Nie przebrzmiały jeszcze echa skandalicznego procesu hr. Kwileckiej, gdzie imię polskie wydano na pośmiewisko publiczne prasy europejskiej, aliści wyłoniła się nowa, niemniej skandaliczna sprawa, w której w zastraszający sposób objawił się zanik poczucia godności obywatelskiej i poszanowania honoru w pewnych kołach arystokracyi naszej. A co najsmutniejsze i co objawowi temu najwięcej nadaje znaczenia, to ta okoliczność, że stało się to w chwili, gdy społeczeństwo polskie w Poznańskiem najcięższe przeżywa przesilenie, gdy wszystkie bez wyjątku warstwy narodu mają obowiązek skupić się w jednem wielkiem usiłowaniu, dźwigania wysoko poczucia narodowej godności, krzepienia sił w twardej walce o byt, gromadzenia zasobów materyalnych drogą największej oszczędności.

W takiej zaś chwili, bezsprzecznie jednej z najcięższych w epoce porozbiorowej, gromadka arystokratów polskich, potomków wojewodów i kasztelanów, zgrywa się w klubach karciarskich Berlina, Ostendy i Monaco i to nietylko we własnem familijnem kółku, ale razem z przedstawicielami arystokracyi niemieckiej, największymi wrogami naszego narodu. Kosmopolityzm arystokracyi naszej, która zdawna pracuje nad zerwaniem związku z pulsem narodowym, ujawnił się tu w pełni, jak ujawnia się stale i na każdym kroku w całem postępowaniu polskich magnatów w wielkich stolicach europejskich. Oni, którzy z nazwiska i tradycyj, powinni być pierwszymi i najlepszymi w narodzie, świecić przykładem dzielności i patryotyzmu, depcą nogami cześć swoją i cześć narodu, wodzą się przed sądy wroga i haniebnemi czynami swemi, idąc na rękę hakacie pruskiej, stwierdzają prawdę słów Bismarcka, który im wskazywał, jako jedyny ratunek i cel życia, drogę do Monaco! Gdy nad głową narodu dach płonie, gdy lud polski, walcząc w obronie zagrożonej ziemi, gromadzi w pocie czoła grosz do grosza, oni spędzają noce na orgiach karcianych, zgrywają się haniebnie i kalają honor narodowy po sądach pruskich.

Czas, aby ci, co mają w tym kierunku wpływ i władzę, co trzymają „rząd moralny“ nad arystokracyą, przypominali sobie i swoim o tem, że są Polakami nietylko wtedy, gdy chodzi o zajęcie przodujących stanowisk, ale i wtedy, gdy chodzi o wspólną pracę u podstaw bytu narodowego.

Pomnik Kościuszki w Chicago.

W dniu 11 września r. b., w przededniu rocznicy pamiętnej odsieczy Wiednia, odbędzie się w Chicago w Ameryce wielka uroczystość polsko-amerykańska: odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w parku Humboldta. Pomnik ten ofiarowany został miastu Chicago przez Polaków tamtejszych, a jest dziełem rzeźbiarza Kazimierza Chodzińskiego.

Komitet budowy pomnika, w skład którego wchodzi dziewięciu wybitnych polskich obywateli i jeden Amerykanin, zaprosił na tę uroczystość wszystkie stowarzyszenia i organizacye polskie w Ameryce, a ze strony amerykańskiej prezydenta Roosevelta, gubernatora stanu Illinois, arcybiskupa Quigleya z Chicago, senatorów i członków kongresu ze stanów, zamieszkałych przez Polaków, burmistrza miasta Chicago oraz innych miejskich dygnitarzy, dalej „grand army of the Republic“ (milicyę amerykańską), stowarzyszenie Cincinnata, którego członkiem był Tadeusz Kościuszko.

Zamieszczając odezwę komitetu, organ „Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych“, chicagowska „Zgoda“, takie dodaje od siebie uwagi:

„Z listy zaproszonych osób i organizacyj widzimy, że się zanosi na wielkie święto polsko-amerykańskie. Będzie to dzień zbratania nas wychodźców i jednocześnie dobrych obywateli tej naszej drugiej przybranej ojczyzny z jej starszymi, bo na jej gruncie urodzonymi synami. Cieszą nas imiona tych kilku pojedyńczych dygnitarzy, którzy zostali zaproszeni na pierwszem miejscu. Są to urzędnicy, a więc sługi narodu, którego częścią i my także jesteśmy. Jeszcze więcej cieszy nas spodziewana obecność takich przedstawicieli narodu amerykańskiego, jak „Wielka Armia“ Rzeczypospolitej, Stowarzyszenie Cincinnata, regularne wojsko i milicya stanowa.

„Obok nich, staną nasze towarzystwa i organizacye, nasi sokoli, nasi śpiewacy, stanie cały naród polski zorganizowany na wychodźtwie w imię pamięci o starej ojczyźnie, w imię zrozumienia jej wiecznych nieprzedawnionych praw, w imię gotowości do bronienia i dochodzenia tych praw w obliczu całego świata. A duch Kościuszki, tego męża, który był nietylko doskonałym Polakiem, lecz i dobrym Amerykaninem, który walczył za dwie sprawy i za dwa narody, będzie łącznikiem między Starą Ameryką i Nową Polską, wyrosłą na gruncie wolnej Ameryki. I dlatego właśnie trzeba, abyśmy się godnie przygotowali do tego dnia wielkiego i wystąpili jak przystoi przedstawicielom wielkiego i sławnego narodu naszego. Będzie to dzień przeglądu. Przed posągiem wielkiego wojownika i patryoty przeciągną dwa światy, których jest on bohaterem. Przeciągną przed nim świat stary i świat nowy. Niechże nasza część, nasz udział w tym przeglądzie wypadnie tak, aby duch Naczelnika nie powstydził się nas przed swymi kolegami. Niech nasza część pochodu będzie taką, aby Kościuszko mógł z dumą wskazać na nas Waszyngtonowi i powiedzieć: patrz ojcze; za moich i twoich czasów, gdy byliście w niebezpieczeństwie, przyjechało nas tu dwóch, ja z Pułaskim. A ilu jest nas teraz, dzielnych wiarusów, gotowych przelać krew za sztandar gwiaździsty, gdyby zaszła potrzeba! Są tu już nas tysiące, ba — miliony. Niechże i twoi ziomkowie pamiętają o mojej Polsce tak, jak ja z Pułaskim pamiętaliśmy o twojej ojczyźnie i jak moje dzieci na twojej ziemi pamiętają o jednej i drugiej“.

Polska część pochodu powinna wypaść imponująco. Niech nas będzie dużo, tak dużo, aby każdy mógł przekonać się naocznie, że w tym kraju stanowimy rzeczywiście siłę liczebną. A za siłą liczebną idzie też wszelka inna. Ponieważ tu nikt z nas bez pracy nie żyje, więc siła liczebna będzie jednocześnie dowodem, ile pracy polskiej wkłada nasze wychodźtwo co dzień w gmach rozwoju i bogactwa tutejszego kraju. Każda para rąk polskich, którą ujrzą w tym dniu Amerykanie, reprezentuje część wielkości i pomyślności Stanów Zjednoczonych. — A w nich jednocześnie i wygląd nasz zewnętrzny odpowie naszej wewnętrznej wartości. Niech panują między nami w tym dniu spokój uroczysty i świąteczna powaga; niech z oblicza ludu naszego wyczytają inni te myśli i uczucia, które dźwignęły dziś pomnik najlepszego Syna Ojczyzny, a jutro być może podźwigną i samą Ojczyznę“.

Komitet budowy pomnika tworzą obywatele: Sędzia M. A. La Buy, Jan Smulski, Leon Szopiński, Michał Majewski, B. Stęczyński, T. Heliński, Adam Majewski, Stanisław Rakosz, Józef Połczyński i Paul Steusland.

Wiadomo, że cesarz Wilhelm ofiarował już mniej więcej przed dwoma laty Ameryce pomnik „wielkiego“ swego przodka Fryderyka II i że ten pomnik spoczywa jeszcze w — magazynie rządowym w Waszyngtonie, ponieważ rząd nie ma odwagi postawić go na publicznym placu. Wobec tego zapowiedziane już odsłonięcie pomnika Kościuszki wywołało wielkie oburzenie w prasie niemieckiej. Niemcy w bezgranicznej swej bucie nie mogą zrozumieć, że pomnik Kościuszki ma zupełnie inne znaczenie dla Ameryki, niż pomnik Fryderyka II. Kościuszko walczył za wolność Stanów Zjednoczonych i był przedstawicielem idei demokratycznej, Fryderyk II zaś autokratą, spoglądającym obojętnie na walkę Amerykanów, depcącym w tymsamym czasie prawa i wolność sąsiedniego narodu.

Na ostrzu miecza.

Zatarg angielsko-rosyjski o zajęcie przez okręty rosyjskie parowca angielskiego „Malacca“, przybrał tak groźne rozmiary i znaczenie, że usuwa niemal na plan drugi wojnę na wschodzie Azyi. Do tej chwili nie ma najmniejszych danych, któreby przemawiały za rychłem jego załatwieniem. Przeciwnie sytuacya na razie napręża się coraz bardziej. Wbrew zakazom władzy portowej w Port Said, parowiec „Malacca“ z rosyjską załogą na pokładzie pod dowództwem oficera rosyjskiej floty wojennej Schwartza opuścił wczoraj port tamtejszy i odpłynął do Rosyi. Wiadomość o tem wywołała w Anglii nową falę oburzenia. Niektóre dzienniki angielskie wyrażają nadzieję, że pierwszy krążownik angielski, który spotka „Malaccę“ w drodze, zatrzyma ten okręt i uwolni od załogi rosyjskiej. „Niech Rosya — pisze jeden z dzienników — sama sobie przypisze winę dalszych następstw tego faktu“. Prasę oburza mianowicie fakt, że Rosyanie, zająwszy okręt, gwałtem zerwali z niego flagę angielską. Nie brakuje już także głosów, żądających natychmiastowego zmobilizowania całej floty angielskiej. — Depesze z Londynu i Malty donoszą, że rząd angielski gromadzi rzeczywiście swoją eskadrę morza Śródziemnego w Aleksandryi.

Rosya — jak donosi „Central News“ — odrzuciła podobno żądanie uwolnienia okrętu „Malacca“ przed rozstrzygnięciem sądu morskiego, czy amunicya, znajdująca się na pokładzie statku, była przeznaczona dla eskadry angielskiej. Sąd taki, według praw międzynarodowych, musi się zebrać w kraju państwa wojującego, a więc w Rosyi. Jeśli wiadomość ta się sprawdzi, ten opór Rosyi nowe wywoła zdziwienie. Według zapewnień władz i dzienników angielskich, kwestya, dla kogo przeznaczone były materyały wojenne na zabranym parowcu, jest rzekomo zupełnie jasna. Wszystkie zawierające materyały te skrzynie i paki oznaczone były strzałą, która jest znakiem transportów dla angielskiej floty wojennej. Tłomaczenie się komendanta krążownika „Petersburg“, że zabrał „Malaccę“ dlatego, iż kapitan statku wzbraniał się przedłożyć mu papiery okrętowe, nie jest dostatecznem uzasadnieniem zaboru.

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się w Londynie narady gabinetu angielskiego oraz konferencye między ambasadorem rosyjskim Benkendorfem a ministrem spraw zagranicznych lordem Landsdowne. W parlamencie zgłosił interpelacyę w tej sprawie członek Izby gmin Laurie, cofnął ją jednakże na życzenie podsekretarza stanu Percego do poniedziałku. Prezydent gabinetu Balfour oświadczył, że na razie wobec ważności sprawy nie może dać żadnych wyjaśnień, lecz że uczyni to w każdym razie przed końcem sesyi.

Nieco spokojniej na całą tę sprawę zapatrywała się wczorajsza giełda londyńska. Wieść, że zatarg będzie rychło załatwiony, spowodowała nawet małą zwyżkę kursów.

Bezwzględność, z jaką Rosya występuje w tym wypadku, dała powód do najrozmaitszych pogłosek, przypuszczeń i kombinacyj. I tak, słychać zdania, że Rosya, poruszając przy tej sposobności kwestyę Dardaneli, pragnie sukcesem w tym kierunku powetować swoje klęski w Azyi wschodniej. Z innej strony głoszą, że rząd rosyjski zamierza gwałtem wciągnąć w wojnę z Japonią także Anglię, aby w ten sposób w myśl przymierza zmusić Francyę do czynnego wystąpienia w charakterze sprzymierzeńca Rosyi, że wogóle dąży do tego, aby rozszerzyć zakres wojny, przenieść ją także na terytoryum Europy, w nadziei, że przez to uniknie grożącej jej klęski. Są to naturalnie na razie tylko domysły bez realnej podstawy, które jednakże znamionują dobitnie ważność obecnej chwili.

Zdania powag prawa międzynarodowego o tej kwestyi są wyjątkowo zgodne, jakkolwiek sama sprawa rewizyi lub zaboru obcych okrętów w razie wojny nie jest jeszcze należycie skodyfikowana i rozstrzygnięta. Wszystkie głosy z tych kół zaznaczają, że albo zachodzi tu naruszenie kwestyi Dardanelskiej, albo bezprawny zabór „Malacci“. Trzecią możliwością byłoby to, że Rosya przeprowadziwszy okręty floty ochotniczej przez Dardanelle pod flagą handlową, dopiero poza obrębem tej cieśniny, np. przez ewentualne zakupno tych okrętów, nadała im charakter okrętów wojennych. W takim atoli razie rząd rosyjski powinien był o tem donieść mocarstwom. Jeżeli tego nie uczynił, mocarstwa nie potrzebują przyznawać okrętom floty ochotniczej charakteru okrętów wojennych. W czasach mniej naprężonych, niż dzisiejsze, sprawa rozstrzygnęłaby się spokojnie przed sądem morskim. Obecnie zachodzi pytanie, czy opinia w Anglii zgodzi się na takie załatwienie zatargu?

Równocześnie ze sprawą okrętu „Malacca“ wysunęła się na porządek dzienny kwestya Dardanelów i „ochotniczej floty“ rosyjskiej. — Podstawą do osądzenia sprawy Dardanelów jest obok traktatu paryskiego z r. 1856, znana konwencya o cieśniny z r. 1871. Celem tej konwencyi było utrzymanie nietykalności Turcyi i położenie tamy ciągłym nadużyciom i pretensyom Rosyi. Konwencya z roku 1871 wyraźnie postanawia, że przez Dardanele nie mogą pod żadnym warunkiem przepływać jakiekolwiek okręty wojenne. Ale w roku 1891 Rosya zawarła z Turcyą układ, mocą którego wolno jej wysyłać przez Dardanele okręty „ochotniczej floty“.

Cóż to jest rosyjska „flota ochotnicza“? Wedle ogólnej definicyi prawnej okręt floty ochotniczej jest statkiem prywatnym, służącym do celów handlowych. Okręty owe mają swoje leże w portach morza Czarnego i pośredniczą w handlu z portami azyatyckiemi. W czasach wojny może rząd rosyjski użyć tej floty do akcyi wojennej. Wtedy okręty floty ochotniczej mogą przejeżdżać przez Dardanele tylko nieuzbrojone i mogą co najwięcej wieźć na pokładzie wojsko. Uzbrojenie statku floty ochotniczej sprzeciwia się stanowczo wszystkim traktatom, a nawet układowi z r. 1891.

Okrętem floty ochotniczej dowodzi kapitan, mianowany przez rząd, a załoga jego nawet w czasie pokoju podlega dyscyplinie wojskowej. Wobec takiej organizacyi floty ochotniczej mocarstwa interesowane oceniły jej znaczenie i protestowały nawet przeciw układowi Rosyi z Turcyą, zawartemu w r. 1891, chociaż protest nie odniósł realnych skutków.

Rozdział kontyngentu spirytusowego.

Cesarskiem rozporządzeniem z 16 lipca b. r. wydanem na podstawie § 14 ust. zas. z 21 grudnia 1867, zmienione zostało także ces. roz. z 19 lipca 1900, normujące indywidualny rozdział tej ilości alkoholu, która w gorzelniach przy niższej opłacie konsumpcyjnej produkowana być może.

Nowa ustawa, pod formą tego ces. rozporządzenia wydana, odbiera tym gorzelniom fabrycznym, które dotychczas kontyngentem spirytusowym obdarzone były (takich gorzelni było 36 i miały razem 182.359 Hl) 16·456% ich dotychczasowego kontyngentu na korzyść gorzelni w ostatnim peryodzie t. j. w ostatnich 4 latach nowo powstałych, przez co na ten cel uzyska-

---

Piotr Chmielowski.

Najnowsze prace o Stan. Wyspiańskim.

Pierwszy to raz się zdarzyło w dziejach literatury naszej, że o autorze żyjącym, od samego niemal początku jego twórczości ukazywały się nie sprawozdania, oceny i rozprawy tylko, lecz całe książki.

A zdarzyło się to głównie ze względu na Stanisława Wyspiańskiego. Była jakaś potrzeba wyładowania z siebie długo tłumionego zapału, i objawiła się przy pierwszej sposobności, gdy wśród modernistycznego rozgwaru posłyszano oddźwięki wielkiej doby romantycznej, nie jako naśladownictwo, lecz jako krytyczno-twórcze rozwinięcie dawnych motywów metodą nową.

Po kilkuletnich objawach bezwzględnego niemal (i prawie bezkrytycznego) entuzyazmu, nadeszła obecnie chwila rozważniejszego zastanowienia, kiedy zaczęto „genialność“, przyznawaną prawie jednogłośnie, rozważać pilniej, kiedy już nietylko starano się wyłuskać strasznie głęboko ukrytą myśl, lecz zapytano poważnie, czy taka myśl istotnie się mieści w zagadkowej łupinie słowa *).

Jeszcze wprawdzie i teraz ukazują się duże rozprawy, poświęcone wyłącznie dochodzeniu idei jakiegoś poszczególnego utworu mistrza, mianowicie „Wyzwolenia“, a najświeższą w tym kierunku próbą jest rzecz Jana Szaroty p. t. „Wyzwolenie St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich“ (Kraków, 1903, str. 93); atoli częściej się już ocena krytyczna zwraca do zobrazowania całości prac dotychczasowych autora „Wesela“, do dania syntetycznego poglądu na rodzaj jego twórczości, i to nietylko z zamiarem wykazania genialnych jedynie pomysłów.

Cecha tak niedawno ubiegłej przeszłości odbija się jeszcze najsilniej w książce Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Stanisław Wyspiański“, studyum literackie. Warszawa, „Biblioteka samokształcenia“, 1903 (str. 92). Autor jej jest przedewszystkiem sam poetą, nie zaś krytykiem; umie wczuć się w pomysły pokrewnego ducha i pragnie je ogółowi, zazwyczaj nie rozumiejącemu ich należycie, uprzystępnić za pośrednictwem obrazowego, malowniczego, a zarazem popularnego wykładu. Nie idzie mu wcale o wszechstronne rozważenie kwestyi twórczości Wyspiańskiego, lecz o wydobycie i ukazanie tych cennych, wspaniałych widzeń prawdy, jakie dojrzał w jego pismach.

Czciciel wielkiej doby romantycznej, Andrzej Niemojewski, podnosi i akcentuje w Wyspiańskim tę właśnie okoliczność, iż autor „Legionu“ podejmuje naszą najlepszą tradycyę poetycką, a jest przecież całkiem nowy, że na wielostrunnej harfie jego każde serce polskie znajdzie swoją strunę. Przeczy Niemojewski, iżby na tej harfie dźwięczała nuta pesymistyczna; nie pesymizm to, lecz gorzka a zbawienna prawda. „Majorowy ton“ niekoniecznie objawiać się musi tak, jak w „Odzie do młodości“. Są i inne sposoby, a jednym z nich jest ten, jaki obrał Wyspiański. „Gdy nam dziś — powiada N. — ktoś nareszcie mówi prawdę; gdy nam mówi choćby najstraszniejszą prawdę, czyniąc to celem podźwignięcia nas: prawda ta bynajmniej nas nie straszy, dźwięk jej jest dla nas tak samo tonem majorowym“.

Nie mogę tu wchodzić w spór z krytykiem i poetą, nie mogę roztrząsać szczegółowo twierdzenia, że gorzkie „prawdy“, wypowiedziane przez autora „Wesela“, są istotnie wszędzie krzepiące; nie mogę też wykazywać, że czasami — i to w zagadnieniach najistotniejszych — autor ten nie zdawał sobie jasnej z nich sprawy, nie mógł zatem głosić „prawdy“, lecz tylko ujawniał przejściowy stan swojej duszy; — w każdym atoli razie, biorąc rzecz jak najogólniej i zestawiając twórczość Wyspiańskiego z twórczością jego rówieśników, możemy się zgodzić na „względną“ słuszność charakterystyki owego „tonu majorowego“. — Wyspiański częstokroć niepewną nogą stąpa po zapadającym się gruncie idei; często znowu zdaje się odgrywać rolę sfinksa, wystawiającego domyślność czytelników, czy słuchaczów na straszliwą próbę; ale też nie raz i nie dwa dał poznać swą bystrość w wykrywaniu rdzennych ujemnych znamion naszego życia współczesnego, a prostym sposobem przyczynił się rzeczywiście do wykrycia „prawdy“ gorzkiej na dziś, zbawiennej na przyszłość.

Jako poetyczny komentarz do dzieł poety, daje się czytać książka Niemojewskiego z przyjemnością, chociaż nie zawsze myśl badawczą zadowolić może.

Zupełnie odmienną cechą odznacza się praca Stanisława Brzozowskiego: „Stanisław Wyspiański jako poeta“, szkic krytyczny. Warszawa. Nakład M. Arcta. 1903 (str. 119). Aczkolwiek należy ona do seryi „Książek dla wszystkich“, zgoła się nie ubiega o popularność wykładu i przemawia do umysłów już zaprawnych w rozbiorze zagadnień abstrakcyjnych i szerokich uogólnień. Wysoko stawiając talent Wyspiańskiego, nie zmierza bynajmniej do jego apoteozy. Wyobraźni jego wprost odmawia nietylko wszechstronności, lecz nawet „wielostronności“, ba! prawi o „ubóstwie wyobraźni twórczej“ (str. 51). Według krytyka, potrzebuje ona koniecznie pomocy zmysłów do ujęcia tego, co niezmysłowe. Dusza jest dla Wyspiańskiego „dostępna o tyle tylko, o ile przejawia się w sposób widzialny, lub co najwyżej, o ile pozostaje w bliskim i bezpośrednim związku z wrażeniami czysto wzrokowemi“; gdzie mu brak pomocy takiej, „zdolność duszoznawczej intuicyi maleje u niego lub całkowicie zanika“.

Krytyk wielce oczywiście ceni i ten rodzaj wyobraźni przedewszystkiem malarskiej, lubo nie plastycznej, i przytoczywszy ustęp z „Wesela“, o poecie, umierającym w różach na czole, bardzo ładnie ilustruje ten ustęp słowami: „Widzimy (tu) przedewszystkiem sam obraz, o którym się marzy poecie: bladego człowieka, uwieńczonego różami, stojącego w nienaturalnej, patetycznej, teatralnej pozie na płonącym stosie; widzimy także i tego, kto mówi o tem marzeniu, i wyczytujemy to marzenie właśnie z jego smutnej i znudzonej twarzy, twarzy człowieka, co przestał wierzyć w ziszczalność marzeń, przestał wierzyć we własną zdolność urzeczywistnienia i wcielenia w czyn wielkości i siły; a jednak marzy i chciałby wmówić w siebie choć na chwilę, że wierzy w powagę i szczerość własnych słów. I rzecz najdziwniejsza, że wszystko to słyszymy i widzimy, pomimo, że słowa, jakiemi posługuje się Wyspiański, są niezmiernie proste, tak, że wydaje się, iż są to pierwsze lepsze słowa, jakie mu się pod pióro nawinęły. Nie czuć w tem żadnych poszukiwań lub wysiłku. Jest w tem prawdziwy czar“.

Składając hołd szczery „ekspresyjności“ stylu Wyspiańskiego, krytyk daleki jest od przyznawania mu potęgi czy głębi w dziedzinie myśli. „Umie on myśleć jasno i silnie, powiada B. (str. 76), — ale wtedy jedynie, gdy myśli kształtami i obrazami. Gdzie więc zadania kompozycyjne przekraczają zbyt mocno te granice, w jakich ma do czynienia zwykle malarz przy tworzeniu obrazu, Wyspiańskiemu nie staje sił; z pod pióra jego wychodzą rzeczy nierówne, powikłane, niejasne. Linia myśli, tworzącej osnowę jego dzieł, szczególniej tych, które mają być „par excellence“ ideowemi, gmatwa się niekiedy w sposób niezmiernie charakterystyczny, na każdym kroku tworzą się supły i węzły; myśl drepce bezsilnie na jednem miejscu. Odbija się to natychmiast na dyalogu, który słabnie, omdlewa, ratuje się powtarzaniami... Myśl Wyspiańskiego jest zbyt słabą, aby mogła powiązać w jedną ideową całość oddzielne obrazy, i dlatego taki Kazimierz Wielki lub Bolesław Śmiały, to rzeczy pod względem kompozycyjnym kulawe i słabe“.

Krytyka naszego boli to głównie, że zagadnienia, wzniecające w duszach współczesnych najstraszliwsze burze i powodujące niekiedy rzeczywiste tragedye, nie załamały się w utworach Wyspiańskiego najlżejszem drgnieniem, pozostawiły go zupełnie obojętnym. Wyspiański to „marzyciel na cmentarzu dziejów“. To też nie waha się go nazwać „pod wielu, bardzo wielu względami dla nas obcym, jak gdyby w innej epoce urodzonym“ (str. 99).

Słyszeliśmy już takie określenie i co do Sienkiewicza, i to z pod tego samego pióra. Widocznie p. Brzozowski tych wszystkich, którzy nie przedstawiają wstrząśnień duchowych, jego nurtujących, poczytuje za „obcych“ dla swojego pokolenia, chociaż logika powinnaby zacieśnić takie rozszerzanie własnej jaźni na całe pokolenia. Przytem jest to jednostronność estetyczna. W chwili, gdy się wszyscy upominają — i całkiem słusznie — o swobodę w zakresie twórczości, nazywać pewne widnokręgi przestarzałemi, zabraniać szukania w nich zadowoleń pod zagrożeniem kary „wyobcowania“, uznawać swoje usposobienie za miarodajne, nie jest to chyba składać dowód szerokiego i głębokiego pojmowania zadań sztuki. Niech każdy robi to, co umie najlepiej, a całość dopiero objawów twórczych danej chwili stanie się wykładnikiem i atmosfery duchowej i dzielności indywidualnej. Wszelkie wyłączenia, „wyobcowania“, są to zabytki dawnej fanatycznej wiary, czy się zwała wsteczną czy postępową, prawomyślną czy wolnomyślną.

Usposobienie Wyspiańskiego bardzo trafnie odmalował krytyk. „We wszystkich jego utworach — powiada — nie odnajdujemy ani jednego pogodnego nastroju, ani jednej chwili, w której śmierć i zniszczenie przestałyby wywierać na duszę poety swoją dziwną, iście magnetyzującą go jak gdyby władzę... Ze słów Wyspiańskiego i z jego witraży wieje ku nam nie ten tak dobrze znany nam strach śmierci; jest w nich coś groźniejszego jeszcze: oswojenie się ze śmiercią, zżycie się z nią. Zdaje się, że dla człowieka, który tak o śmierci mówić może, stanowi ona wprost składową część jego doświadczenia. Nie o rozkwicie i potędze życia, lecz o jego zanikaniu zdaje się mówić takie oswojenie ze śmiercią. Cmentarze muszą pociągać duszę, która umie tak oddawać ich podziemne życie“ (str. 56).

I kilka jeszcze innych umiejętnie sformułowanych orzeczeń mógłbym tutaj przytoczyć. Wogóle cały rozdział II-gi („Organizacya twórcza St. Wyspiańskiego“) liczę do najlepszych, najgłębszych przyczynków do psychologiczno-estetycznej syntezy talentu twórcy genialnego. Popada autor wprawdzie niekiedy w hiperkrytycyzm (gdy np. widzi „tekturę i „papier ma-

*) Feleton niniejszy jest jedną z ostatnich prac krytycznych ś. p. Piotra Chmielowskiego.

no 30.009 hektolitrów. Ponieważ dla tych nowych gorzelni przeznaczono w całości 60.469 hektolitrów, przeto brakującą ilość 30.460 Hl odebrano dawnym gorzelniom rolniczym t. j. tym, które już przy poprzednim rozdziale kontyngentu obdarzone były. Dawne gorzelnie utraciły przeto 3·65% dotychczasowego kontyngentu.

Z tej ilości kontyngentu, którąby po dokonanym rozdziale stała się z biegiem czasu rozporządzalną, mają być dwie trzecie części użyte na poprawienie losu tych, przed rokiem 1904 powstałych gorzelń rolniczych, których definitywny kontyngent nie przynosi 400 Hl, pod warunkiem wszelako, że nie otrzymałyby one w ten sposób więcej aniżeli dwa razy tyle, ile hektarów obszar ich policzalny wynosi. Jedna część tego rozporządzalnego kontyngentu dostać się ma tym gorzelniom rolniczym. które po 16 lipca 1904 w ruch wejdą i to w takim tylko razie, jeśli takie gorzelnie powstaną w okolicach ubogich, w których uprawiają przeważnie kartofle, a nie uprawiają buraków i jeżeli te gorzelnie zalecone będą przez Towarzystwa rolnicze. Na jednę z takich w przyszłości powstać mających gorzelni nie może przypać więcej aniżeli 100 Hl.

Podana tu treść najnowszego cesarskiego rozporządzenia, na podstawie § 14-go wydanego, przedstawia się na pozór jako zwycięstwo gorzelń rolniczych nad fabrycznemi. W istocie rzeczy jest zwycięstwem gorzelń przemysłowych, które i nadal kontyngent, dla celów rolnictwa wprowadzony, zachowały. Przemysłowcy umieli jednak swój opust 16·456% przedstawić jako ofiarę na rzecz rolnictwa, gdy w rzeczywistości oddali oni tylko ten mały procent, zamiast oddać wszystko. Jeżeli bowiem przed czterema laty otrzymali kontyngent, to tylko z powodu obawy, iż same gorzelnie rolnicze nie podołają zapotrzebowaniu alkoholu.

Również gorzelnie dawne wychodzą z kampanii, która od paru miesięcy gorąco prowadzona była, niby zwycięsko, ile że niby odstąpiły na rzecz nowych gorzelń 3·65% swojego dotychczasowego kontyngentu. W rzeczywistości jednak upośledzone zostały gorzelnie nowe, które otrzymały nie prawo równe, ale odprawę.

W ostatniej chwili udało się nowym gorzelniom wywalczyć dla siebie małą korzyść przez to, że z kontyngentu, który w przyszłości rozporządzalnym będzie, dwie trzecie części na poprawę swojego działu dostaną. Tych nowych gorzelń powstało w całem państwie 162, z tego w Galicyi 97. Wszystkich gorzelń rolniczych było w kampanii 1903/1904 r. 1328.

Najcięższej dotknięto w cesarskiem rozporządzeniu te gorzelnie, które dopiero powstaną. — Akcya Towarzystw rolniczych, dla dalszego tworzenia gorzelń niechętna, odniosła pełny sukces. Jakoż, jeżeli stały kontyngent, wynoszący (okrągło biorąc) milion hektolitrów, nie ma się rozdrobnić i wszelką wartość stracić, to dalszemu rozdziałowi tamę położyć należało. Tę tamę w ten sposób ustanowiono, że na jednę nową gorzelnię przeznaczono najwyżej 100 hl., wziętego tylko z $1/3$ kontyngentu rozporządzalnego, uprawnienie, a nadto nowych gorzelń do tego minimalnego kontyngentu uczyniono jeszcze zależnem od opinii Towarzystw rolniczych, od tego warunku, żeby leżały w biednej okolicy, gdzie buraków nie uprawiają, a główną uprawę kartofe stanowią.

Wystawa w St. Louis.

Według sprawozdania E. Hesse-Wartegga.

— „Front!"

Wyskakuje umundurowany „belboy".

— Zaprowadzisz tego pana do pokoju pod numerem 6248.

6248! Czy słyszał kto o takim numerze pokoju? Wziąłem od chłopca klucz, na którym wisiała mosiężna tabliczka. Był na niej wyraźnie wyryty numer 6248. Chłopiec zaprowadził mnie na schody.

— Czy tutaj nie ma windy?... Hotel amerykański bez windy?

— Niema — odpowiada chłopiec. — Nasz hotel ma tylko dwa piętra nad ziemią, cztery znajdują się pod ziemią.

Wskazał ręką przez okno, skąd mogłem zobaczyć ćwierćmilową przestrzeń hotelu. Ziemia zapada się tam, a chcąc dostać się na trzecie lub czwarte piętro, trzeba iść nie w górę, lecz na dół. Następnie prowadził mnie chłopak korytarzami, mającemi razem pół kilometra długości. Drzwi otwarte na ich końcach, wyglądały jak małe okienka dachowe, przez które słońce rzucało wąski pas promieni. W odstępach co 50 kroków świeciły u sufitu czerwone lampy elektryczne, wskazujące, że tam są drzwi i schody, wiodące z hotelu na wolną przestrzeń.

Nareszcie „boy" otwiera drzwi nr. 6248. Skromny pokój z łóżkiem, stołem, komodą i dwoma stołkami; w ścianie zagłębienie, wybite blachą, mieści łazienkę natryskową. Okno wychodziło na długi bardzo i wąski dziedziniec. Szukam dzwonka elektrycznego, niema go. Natomiast „bellboy" pokazał mi sznur przy drzwiach, połączony z kawałkiem drzewa, na stopę długiego, poza drzwiami.

— Chcesz pan wody z lodem, wtedy spuść sznur do połówki, na pierwszy gwóźdź. Chcesz pan chłopaka do jakiej innej posługi, wtedy trzeba sznur spuścić do drugiego gwoździa. Wtedy drzewo za drzwiami pochyli się do połowy, a chłopak dyżurujący spełni pańskie życzenie.

Powiedziawszy to, wetkał ręce do kieszeni i gwiżdżąc, opuścił mnie, idąc niedbale. Znajdowałem się w największym hotelu na świecie, pośród największej wystawy światowej. Amerykanie mają pociąg do wszelakich nadzwyczajności, do wszystkiego niebywałego. Stworzyli w St. Louis w parku Forest olbrzymią wystawę, która tysiącem pałaców, hal, domów i chat pokrywa cztery kilometry kwadratowe, a w jednym z rogów tej wystawy znajduje się „Inside Inn", to znaczy: „hotel wewnętrzny".

Wybudował go p. Statler, który na wystawie w Chicago posiadał podobny hotel i zrobił na nim tak świetny interes, że postanowił powtórzyć eksperyment w St. Louis, gdzie otrzymał konsens na dom gościnny. W zamian musi zarządowi wystawy dawać czwartą część dochodów z restauracyi, tudzież połowę dochodu z numerów hotelowych podczas pierwszych 350.000 „dni lożowania". Dochody następne są już w całości jego własnością.

Rozpoczął budowę hotelu ubiegłej zimy i dnia 30 kwietnia, w chwili otwarcia wystawy, olbrzymie to pudło było już gotowe. Wydatki do owego dnia wyniosły przeszło pół miliona dolarów. Drugie 500.000, to znaczy przeszło 2 miliony koron, spodziewa się Statler zyskać w ciągu 6 miesięcy trwania wystawy. Gdy z szefem kuchni, pod którego rozkazami pracuje 400 kucharzy, oglądał ogromne urządzenia kuchenne, wybuchł kocioł parowy i poparzył go tak niebezpiecznie, że Statler przez cały miesiąc znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią. Ale hotel został otwarty i ma wielkie powodzenie.

Był to wczesny ranek w dniu otwarcia wystawy, gdy przybyłem do hotelu. Myślałem, że jestem pierwszym gościem, ale przedemną ciągnęli już „gęsiego" inni goście na linii około 50 metrów długości, ażeby się zapisać do księgi meldunkowej. Czekać musiałem na moją kolej przeszło trzy kwadranse. Hala, w której stałem, była kwadratem, którego boki miały po 150 metrów. W środku tej hali, wspartej na filarach, stał stół, mający 50 kroków długości, z kasami po obu końcach. Za stołem na ścianie umieszczone były niezliczone przegródki na listy i klucze od pokojów, obok zaś widniały tabliczki czerwone, białe, niebieskie, żółte, odpowiadające numerom pokojów i pozwalające na pierwszy rzut oka rozpoznać, które pokoje są wolne. Na wielkiej tablicy widnieje napis: „Goście płacą za pokój i wikt naprzód. Gdy gość przebywa krócej, niż zamierzał, zarząd hotelu wraca mu nadwyżkę z należytości".

Jest to zrozumiałe. Jakżeby można dla tylu gości pisać rachunki? Czy możnaby przeszkodzić, ażeby gość, mająby lekką torebkę podróżną i lżejsze jeszcze sumienie, nie wymknął się bez zapłacenia rachunku jednym z 50 wyjść? Dlatego płaci się naprzód. Gdy nazwisko moje wpisałem do księgi, zapytał mnie „clerk" hotelowy:

— „A. P.", czy „E. P."

Litery „A. P." znaczą „American plan", czyli pokój z wiktem, litery zaś „E. P." oznaczają European plan", czyli sam pokój bez wiktu. Zażądałem „A. P.", a wtedy „clerk" zapytał:

— 3, 4, 5, 7 dolarów?

— 5 dolarów odrzekłem.

„Clerk" wydobył z przegródki białą kartkę z numerem 6248, na miejsce jej wsunął czerwoną na znak, że numer ten zajęty jest według „amerykańskiego planu", poczem wręczył mi czek z mojem nazwiskiem, datą przybycia i ceną.

— Proszę zapłacić u kasyera — rzekł „clerk".

Kasyer zapytał mnie, jak długo zostanę w hotelu.

— Tymczasem trzy dni — odpowiedziałem.

Zapłaciłem 15 dolarów i otrzymałem kartę czerwoną z mojem nazwiskiem, datą i ceną hotelu. Na brzegu karty umieszczone są liczby w bieżącym porządku od 1 do 21. Liczbę 10 przedziurawił kasyer, to znaczy miałem prawo do trzykrotnego pożywienia codziennie. Za każdym razem, gdy szedłem do restauracyi, panna, stojąca przy drzwiach, dziurawiła jednę liczbę. Trzeciego dnia wieczorem była przedziurawiona dziewiątka, a ponieważ dziesiątkę już poprzednio przedziurawił kasyer, więc nie miałem już prawa nadal do wiktu. Nie chcąc, ażeby numer mój został już naprzód wynajęty gościowi innemu na godzinę przed terminem, postarałem się o drugi czek.

W restauracyi panuje nadzwyczajny ruch. — W drugim tygodniu maja był dzień, w którym wydano 3000 śniadań, 5000 obiadów i 5000 kolacyj. Hotel ma około 7000 pokojów, ale znaczną liczbę zajmuje służba. Długość wszystkich korytarzy wynosi około 12 kilometrów, liczba okien 6000, a tyle prawie jest drzwi. Cały hotel zbudowany jest z drzewa i pochłonął chyba spory las. Czy właściciel zdoła w ciągu 6 miesięcy odbić koszta, które wynoszą około 2 miliony marek. Rozłożywszy 2 miliony marek na 200 dni, trzeba dziennie zarobić 10.000 marek, ażeby pokryć tylko koszt budowy samej. A wydatek na personal, liczący 1300 głów, na oświetlenie, na opał, wogóle na cały ruch? Rozprószył moje wątpliwości „manager".

— Już teraz mieliśmy dnie, w których zarobek wynosił 60.000 marek, a liczymy na dzienny dochód przez czas trwania wystawy w kwocie 50 tysięcy marek. Już w kilka dni po otwarciu wystawy została przeważna część pokojów zamówioną przez rozmaite osoby aż do końca wystawy. Sami goście hotelowi dadzą nam dziennie 50.000 marek dochodu, restauracya od obcych osób przyniesie 6 do 8 tysięcy marek dziennie, trafika 1000 marek, golarnia 1000, pomijając drobniejsze źródła dochodu, jak np. sprzedaż pamiątek itp.

Prawdopodobnie rzutki Amerykanin zrobi dobry interes.

---

ché"" w postaciach W., nie powstałych pod wpływem bezpośredniego wzruszenia); lecz wogóle zdaje sobie jasno sprawę z dodatnich i ujemnych stron poety i umie je dobitnie, a niekiedy obrazowo i świetnie wyrazić. Ponieważ dba o poprawność mowy, zwrócić powinien uwagę na to, że przymiotnika „nieodjemny" w znaczeniu: „nieodłączny" język nasz nie posiada.

Słówko jeszcze o rozprawie Ostapa Ortwina, drukowanej w lutowym i marcowym zeszycie „Krytyki" krakowskiej tegorocznej. — Mówi wprawdzie ona głównie o najnowszym utworze Wyspiańskiego, t. j. o „Achilleidzie", ale czyni porównanie z poprzedniemi jego dziełami, a jej ukazanie się jest wielce symptomatyczne. Ortwin bowiem był dotychczas zapalonym i bezwzględnym wielbicielem Wyspiańskiego i o dawniejszych jego pracach wypisywał huczne i szumne dytyramby. Dopiero teraz, przy ocenie „Achilleidy", nietylko ton ów ogromnie obniżył, lecz nawet poważył się w bardzo długim wywodzie ukazywać ujemności tego utworu, który „cierpi w ustroju zewnętrznym i wewnętrznym na zanik woli, tej wszechwładnej sprężyny dramatu i zasadniczego jego pierwiastka".

Sposób dowodzenia niezawsze może trafić do przekonania, a niektóre frazesy mogą budzić oburzenie u fanatycznych czcicieli, jak np. gdy powiada, że w „Achilleidzie" Wyspiański „wewnętrzną konsekwencyę zastąpił sytuacyjnym fatalizmem zbiegu okoliczności, opartym na oryentacyach o poziomie filozofii z wysp polinezyjskich".

Jak dawniej nie podzielałem patosu Ortwina, tak obecnie też nie podzielam jego dążności zniżkowej; ale zaznaczyć głos jego uważałem za rzecz potrzebną ze względu na konieczność wyrabiania się opinii krytycznej, która nie powinna polegać na dowolnych wahaniach gustu chwilowego, lecz dążyć do uogólnień, mogących liczyć na trwalsze uznanie.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 12 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Upały. I znowu po dwóch dniach o niższej temperaturze i chłodnym wietrze powróciły upały tropikalne, na które od tak dawna narzekają Krakowianie, wyczekujący z upragnieniem deszczu. A tu nie zanosi się wcale na deszcz, a nawet jeden domorosły meteorolog, na podstawie swych spostrzeżeń, doszedł do wniosku, że do końca września deszcze nie spadną w naszej części kraju.

Z powodu upałów ruch na mieście bardzo słaby, „przejezdni", ci upragnieni przez kupców krakowskich, kryją się po mieszkaniach, rezygnują ze zwiedzania miasta, udając się z hotelów wprost do pociągów, którymi mają odjeżdżać. Dopiero ze zmierzchem ludniej jest na mieście, a planty do późnej nocy pełne są spacerujących. Dzisiaj gorąco dosięgło w południe 35 stopni Cel.

Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych nadeszły dziś dwie interesujące nowości Jacka Malczewskiego portret br. Konopki i Józefa Krzesza obraz p. t. „Za chlebem".

Wystawa obrazów malarzy włoskich, francuskich i niemieckich, która tyle obudzała zainteresowania w ostatnich tygodniach, zamkniętą będzie stanowczo z końcem tego miesiąca.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. dra Rudolfa Trzebickiego, prymaryusza szpitala św. Łazarza, profesora chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim, odbędzie się jutro w sobotę d. 23 b. m. o godzinie 9 zrana, jako w pierwszą rocznicę śmierci nabożeństwo żałobne w kościele św. Łazarza. Na nabożeństwo to lekarze oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza zapraszają krewnych i przyjaciół zmarłego profesora.

Z uniwersytetu. Maurycy Simche, kandydat adwokacki, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Wiadomości osobiste. Z powodu wyjazdu na urlop radcy magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego, obowiązki jego urzędowania jako naczelnika akcyzy miejskiej objął z dniem dzisiejszym sekretarz magistratu dr Marceli Zawadzki.

Dostawy dla miasta. Obradująca wczoraj sekcya ekonomiczna zatwierdziła ofertę p. Jana Kwiatkowskiego na dostawę drzewa opałowego dla gminy na rok 1904 po cenie 9 kor. 10 hal. za metr sześcienny.

Z Muzeum techniczno-przemysłowego. Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnego komitetu miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego pod przewodnictwem II wiceprezydenta miasta. p. M. Chylińskiego. Na posiedzeniu tem podkomitet, wybrany w swoim czasie do zastanowienia się nad sprawą zabezpieczenia zbiorów i depozytów muzeum zdał sprawę z swych czynności w tym kierunku. — Uchwalono następnie, że muzeum zamknięte zostanie dla publiczności na czas wakacyjny do dnia 1 września b. r. z wyjątkiem biblioteki dostępnej bez przerwy dla użytku publicznego. — Wkońcu uchwalono uprosić prezydyum miasta o zwołanie posiedzenia połączonych: komisyi inwestycyjnej i komitetu muzealnego w sprawie budowy własnego gmachu na pomieszczenie muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

Podług naszego zapatrywania, sprawa ta raz już pomyślnie załatwioną być powinna, aby z 16-letniego okresu przysposabiawczego, w ciągu którego przeszło 5 lat już temu odbył się pierwszy konkurs na budowę gmachu, przeszła nareszcie w fazę zbliżającą się ku końcowi. Koniecznem jest, ażeby kombinacye rozmaitych budynków na rozmaitych placach przynajmniej w tem się skrystalizowały, aby nareszcie wiedzieć, gdzie przyszłe muzeum ma stanąć.

Z powodu braku wody w mieście. Z powodu posuchy i spowodowanej nią kurzawy, która bezustannie wisi w powietrzu, odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego, na którem na wniosek r. m. Markusa uchwalono wyznaczyć jeszcze z funduszów miejskich dodatkowy kredyt w kwocie 6.000 koron, przeznaczony wyłącznie na skrapianie i czyszczenie miasta. Dotychczasowy bowiem uchwalony na ten cel kredyt w kwocie koron 4.180 został do d. 21 lipca w całości wyczerpany. Uchwalono również, by projektowane i budowane trzy stacye wodne nad Wisłą i Rudawą, przeznaczone do czerpania wody na potrzeby miasta, jaknajrychlej były otwarte i w ruch puszczone, oraz zastanawiano się nad kwestyą, czy nie możnaby wobec braku wody w mieście czerpać z zasobów wody teatru miejskiego i kolei państwowych.

Operetka lwowska. „Posłaniec Nr 6.666", największa atrakcya sezonu tegorocznego operetki lwowskiej, danym będzie w sobotę i niedzielę po zwykłych cenach. Operetka ta, wypełniała teatr po brzegi przez 35 wieczorów w ubiegłym sezonie operetkowym we Lwowie, a sądząc z licznych zgłoszeń, wpływających do kasy teatralnej, zdobędzie i w Krakowie tosamo powodzenie. Do sukcesu „Posłańca" przyczyniają się w znacznej mierze, prócz wesołego libretta i melodyjnej muzyki, wspaniała wystawa, niezliczone efekta, jak deszcz prawdziwy, przemarsz wojska austryackiego w Wiedniu z muzyką, powozy, automobile, i doskonale wyreżyserowany ruch uliczny w Wiedniu. Obsadę tej interesującej nowości tworzą. panie Miłowska, Tracikiewicz, Kasprowiczowa, Łopatyńska, oraz pp. Malawski, Lelewicz, Kotowski, Okoński, Kosiński, Kratochvil i inni.

Wyekwipowanie straży pożarnej. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono sprawić dla użytku krakowskiej straży pożarnej 2 nowe wozy osobowe: jeden dla 12, drugi dla 6 ludzi za kwotę 6.790 koron, gdyż ilość dotychczasowa wozów nie wystarcza, na wypadek, gdyby straż pożarna zmuszoną była udać się równocześnie do dwóch lub więcej pożarów.

Brukowanie ulic. Z wielu stron zapytują nas, dlaczego niektóre ulice, jak n. p. Kanonicza, Senacka, Poselska, św. Tomasza i inne, zostały wybrukowane w sposób tak zwany mozaikowy, t. j. drobnemi kamyczkami, mimo, że w swoim czasie komisya brukowa uchwaliła pokryć chodniki tych ulic płytami betonowemi, jak to uczyniono w ulicach Karmelickiej, Krupniczej, Wolskiej i Wiślnej? Bruk tych ulic jest wprost wspaniały, wygodny i trwały, a koszt jego tyleż wynosi, co i bruku, niby „mozaikowego", który jest brzydki, niewygodny i nietrwały, w czasie deszczu pełen błota, w czasie zaś posuchy ziejący prochem i kurzem. Dlaczegóż więc magistrat odstąpił od uchwał komisyi brukowej i dał nam bruk tak szpetny i niewygodny w wymienionych ulicach — jest zagadką, której rozwiązać nie umiemy.

Z Dukli piszą nam: Miasteczko nasze uważane do niedawna już za straconą placówkę narodową, żyjącą tylko wspomnieniem dawnej swej świetności, budzi się z odrętwienia. Od kilku lat były tu próby zjednoczenia się pewnych sfer towarzyskich, próby nieźle się zapowiadające, jak czytelnia mieszczańska lub nawet rokujące świetny rozwój kasyno urzędnicze. Niestety, po czytelni tylko wspomnienia pozostały, a kasyno wraca powoli do dawnego spokojnego życia, zasklepiając się w sobie i otaczając się murem swej wyższości wykształcenia, majątku i stanowiska. Wśród takich okoliczności powstał przed rokiem „Sokół" i wbrew wszelkim przepowiedniom rozwija się pomyślnie. Uroczyste otwarcie gniazda odbyło się 26 czerwca b. r. Rozpoczął uroczystość o 8 rano pochód przez miasto druhów w strojach sokolich w liczbie 150 przybyłych głównie z Jasła, Krosna, Gorlic i włościan z okolicy w strojach ludowych wśród dźwięków kapeli narodowej z Jasła. Wspaniale wypadło uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów przy współudziale wszystkich druhów, chóru sokolego i muzyki, oraz licznie zgromadzonej publiczności miejscowej i zamiejscowej. Potem wspólny obiad wśród szczerego, serdecznego nastroju, podniosłe mowy pełne głębokich myśli na temat sokolstwa i życzenia rozwoju dla nowego gniazda mile wypełniły czas do 4 popołudniu. Główny punkt programu uroczystości, ćwiczenia wolne, lancami i na przyrządach na boisku umyślnie na ten cel w polu urządzonem, ściągnęły tłumy widzów i zajęły czas aż do wieczora tego pamiętnego dnia dla Dukli. Wieczór wypełniła zabawa z tańcami w sali „Sokoła", która ku zadowoleniu wszystkich przeciągnęła się aż do rana.

Szkoda jednak ogromna, że nawet na polu sokolej pracy narodowej są w Dukli różnice zapatrywania, że ci, co powinni iść w pierwszych szeregach sokolstwa, są mu zupełnie obcymi. Oby stosunki zmieniły się na lepsze!

Wybór marszałka powiatowego. Z Buczacza donoszą: Pod przewodnictwem Ludwika Szawłowskiego odbyło się 19 bm. posiedzenie nowo wybranej Rady powiatowej, ukonstytuowanie się jej i wybór marszałka powiatu i wydziału. Marszałkiem powiatu został jednogłośnie wybrany (obecnie po raz trzeci z rzędu) Maryan Błażowski z Nowosiółki, a zastępcą jego dr Edward Krzyżanowski, tut. lekarz miejski.

Do Szczawnicy od 9 do 14 bm. przybyło drużyn 240, osób 339.

Pożar. W dniu 20 b. m. około godziny 10 przed południem wybuchł pożar w Jankowicach nad Wisłą w powiecie chrzanowskim, który w niespełna godzinie obrócił w perzynę 24 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi oraz 12 stodół, w których już tegoroczne plony były umieszczone. Pożar spowodowały małe dzieci, rozpaliwszy ogień pod stodołą. Podczas pożaru odniósł silne poparzenia miejscowy wójt Gwóźdź. Szkoda wynosi około 30.000 koron, częściowo tylko ubezpieczona. Przeszło 30 rodzin pozostało bez dachu i chleba, tembardziej, że gmina ta była nawiedzoną wielkiemi wylewami w latach 1902 i 1903.

Egzamin dojrzałości zdali w gimnazyum w Złoczowie: Stanisław Bartoszyk, Maksym Choma, Józef Dudykiewicz, Józef Golicz, Aleksy Hupałowski, Albin Kania, Kazimierz Kaucki, Jan Kłak, Szulim Peswek, Władysław Płaneta, Włodzimierz Ptaszowecki, Rudolf Schott (z odzn.), Mojżesz Schwager, Jan Skorny, Ludwik Skrzypek, Maryan Stecków (z odzn.), Aleksander Tyrpak (z odzn.), Zygmunt Wagner, Adam Winiarski, Sylwester Zalipski i Gerszon Tindel.

Zmarli.

Dr. Bronisław Brzeski, notaryusz i prezes Izby notaryalnej tarnowskiej, umarł nagle w Zakopanem.

Bronisław Zamorski, uczestnik walki o niepodległość w r. 1863/4, umarł w Przemyślanach w 73 roku życia. Pisywał przez dłuższy czas różne artykuły do dzienników i tygodników; ogłosił też kilka broszur: „W sześćdziesiątą rocznicę powstania", „Kronika Pomorzańska" i inne. Nie usuwał się nigdy od życia publicznego, należał do wielu stowarzyszeń, a mając niezwykły dar słowa, porywał wymową swą serca słuchaczów.

Ze świata.

Kronika warszawska. Oberpolicmajster warszawski, br. Nolken, zajął się, jak donosi „Dziennik Poznański", energicznie reorganizacyą samej policyi, której demoralizacya, przekupstwo i niedołęstwo jest powszechnie znane. Kilka nagłych dymisyj w sferach policyjnych, jakie się zdarzyły w ostatnich czasach, świadczyćby mogły poniekąd, iż br. Nolken bardziej na seryo, niż jego poprzednicy, do dzieła zabrać się zamyśla.

Zarządzona mobilizacya wojsk z gubernij środkowych i wschodnich cesarstwa, oddaliła od nas na chwilę obawę powołania od nas rezerw i masowego wysłania wojsk z okręgu warszawskiego na plac boju. Liczba nowo zmobilizowanych wojsk jest tak wielką, że największy kłopot będzie z przewiezieniem ich na miejsce i zaopatrzeniem we wszystko potrzebne. Katolicki oddział sanitarny z Królestwa Polskiego stanął już na miejscu. — Z listów, jakie od uczestników oddziału tego dochodzą, oraz z innych listów od Polaków z dalekiego Wschodu, nic nowego dowiedzieć się nie można, wszystkie bowiem podlegają ostrej cenzurze wojskowej.

W kołach rosyjskich w mieście panuje przekonanie, że car uda się osobiście na plac boju w końcu sierpnia. Wtedy zmobilizowane wojska gubernij środkowych znajdą się już tam w komplecie, a na ich czele stanąć ma sam car. Mniemanie to opiera się na rozporządzeniu wysłania wzmocnionych oddziałów „ochrany" do Syberyi.

Tragiczną śmiercią zginął Konstanty Tabęcki, młody 33-letni właściciel majątku Miszewko, pod Płockiem. Ś. p. Tabęcki miał właśnie wyjechać do miasta, gdy dano mu znać, że lis zakradł się do ogrodu. Chcąc zabić szkodliwe zwierzę, ś. p. Tabęcki schwycił dubeltówkę i zaczął biedz w wskazaną w ogrodzie stronę. Zaledwie jednak uszedł kilkanaście kroków, potknął się i przewrócił. W tej samej chwili spadł odwiedziony u strzelby kurek i cały nabój ugodził Tabęckiego w brzuch. Nie pomogło natychmiastowe sprowadzenie lekarzy z Płocka i Warszawy, po dwóch dniach strasznych męczarn Konstanty Tabęcki skonał, pozostawiając żonę i 3-letniego syna. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą w sferach obywatelskich.

Bojkotowanie lekarzy polskich. — Poznański „Wielkopolanin" donosi: Naczelny prezydent poznański zwolnił z urzędowania obu lekarzy Polaków, zajętych na stacyi chorób wewnętrznych w zakładzie Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, dra Batkowskiego i dra Michalskiego, z dniem 1 października b. r. Stanowiska te powierzone będą niezawodnie lekarzom niemieckim.

Nauczyciel agentem kolonizacyi niemieckiej. W Poznaniu powstało niemieckie Towarzystwo parcelacyjne, które wzięło sobie za zadanie wykupywanie polskich gospodarstw włościańskich. Towarzystwu temu ofiarował swe usługi, jako pośrednik, nauczyciel Bensch w Kozichgłowach pod Poznaniem. Dotyczący list jego wykazuje, jakim to duchem przejęci są obecnie nauczyciele pruscy. — Bensch pisze: Właśnie w tutejszej okolicy okazuje konieczna potrzeba wzmocnienia niemczyzny, a nastręcza się sposobność wykupienia kilku gospodarstw z rąk polskich. Jako urzędnik i mąż niemiecki chciałbym chętnie oddać swe usługi niemieckiej sprawie i służyć jako pośrednik przy zakupnach gruntów. Władam zupełnie dobrze polskim językiem, tak, że przezemnie mogłoby kilka pięknych gospodarstw przejść w niemieckie ręce. — Trzech gospodarzy zamierza swe grunta jedynie Polakom sprzedać. Lecz zaręczam, że szanowni panowie moglibyście te gospodarstwa za mem pośrednictwem łatwo nabyć. Żądane ceny nie są wysokie." Komentarze zbyteczne!

Proces o zdradę stanu w Królewcu, toczący się od dziewięciu dni, wydobywa na światło dzienne rozmaite szczegóły. Jak wiadomo, prokuratorya pruska zarzuca dziewięciu oskarżonym, zamieszkałym w Prusiech, że przez przemycanie do Rosyi zakazanych książek popełnili zbrodnię zdrady stanu wobec Rosyi, obrazy cara, i udziału w tajnych knowaniach. Pomijamy kwestyę prawną, jak może poddany niemiecki w granicach państwa niemieckiego być sądzonym przez władze niemieckie za zdradę stanu przeciwko Rosyi, a natomiast podajemy fakt świadczący, jak władze rosyjske ignorują pruskie sądy, mimo ich usłużności dla Rosyi. I tak sąd rosyjski w Dorpacie na odezwę sądu królewieckiego, który domagał się przesłuchania pewnego Rosyanina, uwięzionego w Dorpacie, nie dawał nawet odpowiedzi. Wielką senzacyę wywołały zeznania rzeczoznawcy sądowego, że pisma, będące podstawą aktu oskarżenia, zostały przez rosyjski konsulat generalny fałszywie przetłómaczone i że w streszczeniu znajdują się ustępy treści terorystycznej, których w oryginale niema. Jeden z obrońców, Liebknecht, postawił następujący, wielce dla władzy pruskiej niewygodny wniosek: „Wnoszę, ażeby prezydenta sobranja bułgarskiego i burmistrza miasta Sofii, dra Petrowa, tudzież rosyjskiego dragomana, Jakobsona, i redaktora bułgarskiego pisma „Weczerna poczta" przesłuchać na okoliczność, czy prawdą jest, że rząd rosyjski od r. 1881 aż do najnowszych czasów za pomocą agentów uprawia na Bałkanie politykę przewrotu i że spowodował zamordowanie Stambułowa i serbskiej pary królewskiej.

Prokurator: Jakież to znaczenie posiadać ma dla obecnego procesu?

Obrońca: Że Rosya nie jest państwem prawnem i nie powinna liczyć na pomoc ze strony innych państw.

Oczywiście prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, a trybunał odrzucił go na najbliższem posiedzeniu.

Biskup ks. Strossmayer ciężko chory. Z Zagrzebia telegrafują: Kapituła w Diakovarze otrzymała depeszę, że biskup Strossmayer w Rochitz-Sauerbrunn został tknięty udarem mózgowym. Na własne życzenie biskupa opatrzono go św. sakramentami. Kapituła poleciła proboszczom w dyecezyi odprawienie nabożeństwa za zdrowie biskupa.

Proces o szpiegostwo. Z Wiednia donoszą: Dnia 27 i 28 bm. odbędzie się przed trybunałem wyrokującym rozprawa przeciw podróżującemu 27 letniemu Bronisławowi Dyrczowi ze Skawiny o szpiegostwo i przeciw uwięzionemu w Galicyi rzekomemu kapitanowi rosyjskiemu, 36-letniemu Szymonowi Ławrowowi, alias Chwockiemu. O Ławrowie opowiadają rozmaite tajemnicze historye. Nie można dotychczas było stwierdzić, czy był on rzeczywiście oficerem i czy nazwisko jego jest prawdziwe. Wkrótce po uwięzieniu podsądnego w Galicyi delegował najwyższy trybunał sąd krajowy w Wiedniu do przeprowadzenia rozprawy. Oskarżenie wnosić będzie prokurator Kleeborn. Obronę objęli dr Elbogen i dr Herzberg-Fraenkel. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że otrzymali i przyjęli od pewnego mocarstwa (Rosyi) polecenie celem uzyskania dat i planów o fortyfikacyach granicznych w Austryi, których dostarczyć mieli temu mocarstwu.

Katastrofa w tunelu Simplońskim. Jak donoszą z Domodossola, podczas wiercenia sztolni w tunelu Simplońskim zawaliło się drzewniane oszalowanie i w gruzach zostali pogrzebani pracujący tam robotnicy. Monter Gavavzani stracił życie, dwaj robotnicy odnieśli ciężkie rany, wielu zaś lekkie.

Smierć turystów. Kronika nieszczęśliwych wypadków, których ofiarami padają nieostrożni, często wprost lekkomyślni turyści, należy w obecnej porze do stałych rubryk dziennika. Najwięcej ofiar pochłaniają Alpy, ale odkąd do Tatr zaczęły napływać większe gromady podróżnych, skutkiem udogodnień komunikacyjnych, zaczynają i w naszych górach, czy to po stronie galicyjskiej, czy po stronie węgierskiej wydarzać się coraz częściej nieszczęśliwe wypadki. „Pester Lloyd" donosi ze Szmeksu, że Berlińczyk Oskar Wehr, oraz drugi turysta niewiadomego nazwiska, spadli z wysokości 200 metrów na górze zwanej „Patria". Wehr zabił się na miejscu. Drugiego turystę znaleziono ciężko ranionego nad jeziorem Szczyrbskiem, dokąd się sam zawlókł. Obaj puścili się na wycieczkę samopas, gdyż żaden przewodnik nie chciał ich prowadzić drogą, którą uważają za nadzwyczajnie niebezpieczną.

Wydawnictwo Księgi adresowej m. Lwowa zwraca się do firm wszelkich gałęzi przemysłu i handlu tak miejscowych jak i krajowych z uprzejmą prośbą w ich własnym interesie o łaskawe nadsyłanie swych adresów, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku IX Księgi adresowej na rok 1905, najdogodniej korespondentką do Wydawnictwa Księgi adresowej (Lwów, ulica Grottgera l. 3).

Zguba. W pierwszych dniach lipca zgubioną została broszka srebrna z herbami polskiemi, niewielkiej wartości, ale pamiątkowa. Łaskawy znalazca zechce ją zwrócić na ulicy Batorego pod L. 25, III piętro drzwi 1, gdzie otrzyma 10 koron nagrody.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Władysława Gürtlera, zastępcę nauczyciela męskiego seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach, nauczycielem szkoły ćwiczeń męskiego seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego Józefa Boronia z Kossowa do Bohorodczan.

Mianowania pocztowe. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu mianowało asystentami pocztowymi dla Galicyi: Byłego wachmistrza żandarmeryi Alojzego Kolarza dla Jasła, sierżanta 90 p. p. Adama Kołodziej'a

dla Rawy Ruskiej, oraz praktykantów pocztowych: Władysława Mohra w Wyżnicy dla Śniatyna, Mikołaja Kostrakiewicza w Czerniowcach dla Zaleszczyk, Józefa Lachmayera w Krakowie, Jana Glattego we Lwowie dla Kołomyi, Ferdynanda Chodzickiego we Lwowie dla Rawy Ruskiej, Romana Fedosiewicza we Lwowie dla Husiatyna, Maryana Cieślika we Lwowie dla Zaleszczyk, Ludwika Hibla w Nowym Sączu, Włodzimierza Stojałowskiego w Drohobyczu dla Sanoka, Gustawa Babla we Lwowie dla Gorlic, Teodozyma Niewiadomskiego we Lwowie dla Żywca, Tadeusza Fotowicza we Lwowie dla Kołomyi, Kazimierza Miedniaka w Krakowie, Franciszka Finzego w Brodach dla Brzeżan, Stefana Ukwicza w Sanoku, Marcina Ładosia w Rzeszowie dla Dąbrowy, Adolfa Dworskiego we Lwowie dla Sokala, Alfreda Bruna w Złoczowie dla Husiatyna, Tomasza Kaczora w Tarnowie dla Dąbrowy, Zygmunta Zubalewicza we Lwowie dla Żywca, Walentego Forysia w Krakowie, Piotra Brila w Samborze dla Brzeżan, Ludwika Gąsiora w Tarnowie dla Gorlic, Józefa Ossowskiego w Przemyślu dla Gródka, Honryka Kleissa w Czerniowcach dla Chrzanowa, Michała Wahna w Jarosławiu dla Szczakowej, Józefa Tarnawskiego we Lwowie dla Buczacza, Stanisława Michalika w Nowym Sączu, A. K. Iankowskiego we Lwowie dla Sokala, Jana Kowala w Stanisławowie dla Halicza, Wincentego Sławińskiego w Krakowie, Jana Kmicikiewicza w Stryju dla Rawy Ruskiej, Leona Szczurkiewicza we Lwowie dla Gródka, Teodora Szczeklika w Brodach dla Krakowa, Jana Kwiecińskiego w Samborze dla Szczakowej, Stanisława Kantora we Lwowie dla Husiatyna i Józefa Runiewicza w Tarnopolu.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły następujące dary: Drowa E. Seifmanowa 20 K, dyr. dr Flatau 50 K, dr Stanisław Epstein 50 K, prof. Leon Sternbach 500 K, ks. N. N. 2 K, Paweł Gargul z Radłowa 20 K, N. N. 6 K, Tow. „Własna Pomoc“ 100 K, pani N. N. 1000 K (pierwsza rata na łóżko pamiątkowe), dr Zygmunt Koeppler z Chrzanowa (reszta z wieńca na trumnę ś. p. Arnolda) 20 K, Tow. zaliczkowe w Krzeszowicach 200 K, Feliksa Spenglerowa 5 K, z puszki alumnów seminaryum 14 K. Wszystkim ofiarodawcom składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać“, prosimy o dalszą pomoc. Brak nam jeszcze na wykończenie naszego szpitala około 30 tysięcy koron, których złożenie polecamy gorąco ludziom dobrej woli i zacnego serca. Laetus Bernatek, przeor.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie. W sobotę: „Posłaniec nr 6666“, operetka w aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę: „Posłaniec nr 6666“.

Z kalendarza. W sobotę 23 lipca: Apolinarego b. m. i Liborego; w niedzielę 24 lipca: Kunegundy i Krystyny; w poniedziałek 25 lipca: Jakóba ap. i Krzysztofa.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 lipca termometr doszedł od 12·0 do 24·3 C.; barometr wahając się, szedł w górę.

Dnia 22 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·2 mm., termometru 17·8 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 22 lipca: mglisto; zachmurzenie zmienne; b. ciepło.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr Stanisław Tomkowicz:** „Zamek w Pieskowej Skale“. Nakładem autora. Kraków 1904.

Konserwator krakowski p. Tomkowicz stara się w swej książce zwrócić uwagę na piękny zabytek sztuki budowlanej w dawnej Polsce, a temsamem ułatwić właścicielom obecnym zamku restauracyę i odbudowanie tegoż. Na początku swej książki opowiada autor historyę Pieskowej Skały. — Zamek, wzniesiony w r. 1315, był początkowo drewnianym i należał do sławnych środowisk naszej kultury. Odbudowano go cegłami za panowania Kazimierza Wielkiego, a [illegible] podarował grodzisko rodzinie Szafrańców. [illegible] w XVII stuleciu [illegible] zamek w ręce Wielopolskich, a w r. 1841 kupują go Mieroszewscy. Obecnym właścicielem zamku jest „spółka warszawska“ i ta zamierza mury restaurować, jeśli okoliczności pozwolą, przy zachowaniu cech architektonicznych budowli. Książka dra Tomkowicza może być w tym celu doskonałym przewodnikiem. Autor zwraca uwagę, że zamek w Pieskowej Skale jest typem średniowiecznej fortecy, strzelistej, ciasno zbudowanej, z wieżami i fosą obronną. Mimo zmian i przebudowań w w. XVI i XVII (w stuleciu tem dodano mu całą część nową, obszerniejszą i otwartszą), zachowała budowla cechy pierwotne. P. Tomkowicz opisuje dokładnie wszystkie dziedzińce, baszty, wykazując zniszczenia, którym zamek uległ podczas pożaru w XIX wieku. Znajdujemy nadto w dziełku opisy ozdób na murach, a tekst tłómaczą liczne ilustracye i dokładne plany. *j. pietrz*

— **Obcy o naszej literaturze.** Poczytny praski dziennik „Hlas Naroda“ rozpoczął w odcinku druk przekładu powieści Stefana Krzywoszewskiego p. t. „Zmierzch“. Starannego tłómaczenia dokonał znany literat czeski, p. J. Langner. Jednocześnie tygodniowy „Pražsky Ill. Kuryer“ zamieścił portret i nader pochlebną ocenę powieściowo- i dramatopisarskiej działalności Krzywoszewskiego.

Wychodzące w Turynie czasopismo „Il Movimento“ drukuje od maja w dobrym przekładzie najnowszą powieść Sienkiewicza „Na polu chwały“. Tytuł włoski opiewa: Sul campo della gloria, romanzo storico dei tempi del re Giovanni Sobieski“.

Turyńska „Gazetta del Popolo“ poświęciła sympatyczną ocenę utworowi poetyckiemu „A la Polonia“, który napisał w narzeczu medyolańskim p. Antonio Curti, a przełożył na język polski we Fryburgu d. Adam Woroniecki.

Profesor Pasquale de Luka, znany powieściopisarz i poeta, ułożył 4-aktowe libretto z powieści Sienkiewicza „Quo vadis“, muzykę do nowej opery układa maestro A. Fracassi.

P. Annetta Boneschi Ceccoli wydała w Medyolanie zbiór swych poezyj p. t. „Rescirrectio“, w którym jeden z sonetów jest dedykowany pamięci T. Lenartowicza, autorka nazywa poetę naszego „czcigodnym męczennikiem“, „ostatnim rycerzem polskim“.

— **„Ekonomista“** warszawski poświęcił cały swój ostatni numer pamięci Stanisława Szczepanowskiego. Oprócz krótkiego życiorysu wybitnego męża, znajdujemy tutaj jego artykuły: „W sprawie nafty“ (ogłoszony w r. 1886); „O wpływie tanich komunikacyj na rozwój ekonomiczny kraju“ (z roku 1890) i „Doniosłość dróg morskich“ (artykuł ten stanowił wstęp do zamierzonej przez St. Szczepanowskiego pracy p. t. „Drogi handlowe w Galicyi“). Wszystkie wymienione artykuły zostały opracowane do druku, o ile się z przypisków domyśleć można, przez żonę autora, p. Helenę Szczepanowską.

— **Wiadomości fotograficznych** wyszedł zeszyt 14. Zawiera on artykuł o wystawie fotograficznej w Poznaniu z kilku ilustracyami i naukowy artykuł „Rad i jego historya“. W ilustracyi odznacza się oryginalnością „Myśl“ p. Rusa Kasztelana i „Port w Kołobrzegu“ p. Chrzanowskiego; jest jeszcze bardzo ładny pejzaż p. Gładysza i doskonały portret czterech wieśniaczek pani F. Szałowskiej z Poznania.

— **Biblioteka strażacka.** Nakładem krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych wyszedł Nr. 50 „Biblioteki strażackiej“, obejmujący broszurę p. t. „Sekretarz strażacki“ przez Antoniego Szczerbowskiego. Jest to zbiór wzorów ksiąg, wykazów i podań strażackich, oraz wzorów wszystkich czynności kancelaryjnych, wymaganych od sekretarza, skarbnika i magazyniera towarzystwa ochotniczej straży pożarnej. Pożyteczna ta dla strażaków broszura ma na celu także ujednostajnienia manipulacyi strażackiej u wszystkich związkowych straży pożarnych. Nabyć można po 2 korony za egzemplarz w Biurze Związku strażackiego.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Wiec przemysłowy.** Dnia 24 bm. (w niedzielę) odbędzie się w Krynicy w sali domu zdrojowego o godz. 5 po południu wiec przemysłowy z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt kierownika biura „Ligi pomocy przemysłowej“ we Lwowie a) „Znaczenie organizacyi w obronie rodzimego przemysłu“, b) „Wartość ogólnej krajowej marki ochronnej p. n. „Liga pomocy przemysłowej“. 2) Dyskusya i wnioski zgromadzonych. 3) Uchwały.

⨯ **Dostawy koksu i węgla kowalskiego dla kolei państwowych.** Dnia 15 b. m. rozpisano dostawę koksu i węgla kowalskiego dla krakowskiego okręgu kolei państwowych na r. 1905. Dotyczących informacyj zasięgnąć można w dziale maszynowym dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 22/7 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 150 sztuk, b) jałowników 76 sztuk, c) cieląt 271 sztuk, d) owiec i kóz 1 sztuk, e) nierogacizny 84 sztuk. Razem 582 sztuk.

Woły płacono po 58 do 62 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 55 do 57 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 60 do 68 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 536 sztuk, [a na eksport bydła rogatego 46 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny bydła rogatego spadły nieco od ostatniego targu. Ceny nierogacizny niezmienione.

Budapeszt, 22 lipca. Pszenica na październik 8·71 do 9·72. Żyto na październik 7·62 do 7·63. Owies na lipiec 6·82 do 6·83. Owies na październik —· do 6·81. Kukurydza na sierpień 6·16 do 6·17. Kukurydza na maj 6·52 do 6·54. Rzepak na sierpień 10·55 do 10·65.

Oferty mierne, chęć kupna ożywiona, usposobienie silne; upał.

Ostatnie wiadomości.

— Rząd angielski udzielił zezwolenia na pochowanie zwłok zmarłego prezydenta Krügera, a nadto zwłokom oddać honory wojskowe. Na dotyczące zapytanie odpowiedział wczoraj w Izbie gmin sekretar stanu dla kolonii Littleton, że rząd zawiadomił generała Hildiarda, iż zgadza się na oddanie honorów wojskowych na pohrzebie Krügera, jeżeli tego życzyć sobie będzie rodzina i boerowie. Jeżeliby Milner był przekonany, że rzecz ma się przeciwnie, ma wstrzymać odpowiednie zarządzenia.

— Wyprawa angielska w Tybecie, natrafiwszy na słaby tylko opór, przeszła już przez wąwóz Kharola. Wojska obozują obecnie na 62 mil od Lhassy. Straty Anglików są nieznaczne.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lipca.

Wybór posła w miejsce ś. p. T. Romanowicza. Rozlepiono następujące plakaty: Niniejszem rozpisuje się wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Lwowa na dzień 15 września 1904. Bliższe postanowienia co do godzin i lokalów, w których wybór ma się odbyć, podane będą do wiadomości uprawnionych głosowania kartami legitymacyjnemi, które im w swoim czasie będą doręczone. Z prezydyum namiestnictwa. Lwów, 15 lipca 1904. Namiestnik Potocki.

Pozdrowienie z Lublany. Pod adresem prezydenta dra Małachowskiego nadszedł do Lwowa następujący telegram z Lublany:

„Na wszech-sokolim zlocie w bratniej miłości złączeni Polacy i Słowieńcy przesyłają miastu Lwowu, jako metropolii polskiego narodu na ręce W. Pana serdeczne pozdrowienia. Iwan Hribar“.

Dr Małachowski odpowiedział natychmiast pod adresem dra Hribara: „Lwów dziękuje za serdeczne wyrazy i nawzajem bratniemu narodowi szczere pozdrowienie przesyła“.

Samobójstwo dwóch młodzieńców. Na stromym stoku góry zamkowej, wśród brzóz i sosen, spostrzegł wczoraj w południe pewien piekarz, który przypadkiem tam zaszedł z głównej alei zamkowej, dwóch mężczyzn leżących w kałuży krwi. Jeden trzymał w ręku rewolwer, druga taka sama broń zsunęła się o kilka kroków w dół od ciała drugiego mężczyzny. Uciekł więc stamtąd ów piekarz z przestrachem i zaalarmował mieszkańców podzamkowych. Wiadomość o znalezieniu dwóch trupów rozeszła się z niezwykłą szybkością. Zanim zjawił się urzędnik policyi p. Nemetz z agentem i policyantem, kilkadziesiąt osób wdrapało się na wysoki stok górski. Zbadano, że jeden z denatów nazywał się Józef Brojek, pochodził z Płotyczny, liczył 24 lat, był pomocnikiem handlowym w handlu Bażanta, drugim był Stanisław Łuszpiński z Mikuliniec, rówieśnik poprzedniego, również pomocnik handlowy, zajęty do niedawna w handlu wódek Krebsa. Obaj byli obecnie bez posady. Znaleziono przy nich listy, zegarki i na palcach pierścioki.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem przy ulicy Szeptyckich pod l. 52. — Bawiące się na galeryi drugiego piętra dziecko nadkonduktora kolejowego Mandżukowskiego spadło na dziedziniec i potłukło się śmiertelnie. Na krzyk domowników zbiegł na dół ojciec dziecka, a ujrzawszy je rozbite i krwią zalane, upadł nieżywy na ziemię rażony apopleksyą. Ciało nieszczęśliwego ojca, który na godzinę przed katastrofą powrócił z Krakowa, odstawiono do instytutu medycyny sądowej, dziecko zaś, które połamało sobie kości i dostało wewnętrznego krwotoku, odwieziono do szpitala.

Z teatru wojny.

O walkach, jakie toczyły się w ostatnich dniach na wschodnio-północnym terenie wojny, a więc między wojskami korpusu Kellera a armią Kurokiego, mało napływa wieści.

Ogłoszony wczoraj w Petersburgu dalszy raport Kuropatkina wspomina o nowem starciu, które miało miejsce we wsi Khudianca w dniu 19 b. m. Oddział rosyjskich strzelców i kozaków napadł tam na mały patrol gwardyi japońskiej i zmusił go do odwrotu. Od bagnetów rosyjskich zginęło rzekomo 21 Japończyków, podczas gdy straty rosyjskie wynosić mają tylko 1 zabitego i 4 rannych. Inne depesze donoszą, że w okolicy Mukdenu pojawił się dwutysięczny oddział Chunguzów pod dowództwem 12 oficerów japońskich, który zagraża tak temu miastu, jak i linii kolejowej, — dalej że wczoraj znów wykonać miano atak na Port Artura.

O eskadrze władywostockiej również dotychczas mało wiemy. „Berl. Localanzeiger“ otrzymał wiadomość, że w pobliżu Hokkaidy zatopiła ona pewien okręt handlowy japoński.

Według krążących w Petersburgu pogłosek, ma być utworzona druga armia rosyjska pod dowództwem albo generała Suchomlinowa, albo Suchotina. Czyżby była już potrzebna dla ocalenia armii Kuropatkina lub dla jej zastąpienia na wypadek zupełnej klęski i kapitulacyi?

Dzisiejsze ostatnie depesze z pola walki przynoszą ważną wiadomość, że armia Kurokiego, **obszedłszy lewe skrzydło Rosyan, maszeruje na Mukden.** — Także pod Portem Artura zbliża się podobno chwila rozstrzygająca.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 22 lipca).

Maszerują na Mukden.

Paryż. „Agencya Havasa“ donosi z Moskwy: „Ruskij Listok“ donosi, że japońska wschodnia **armia pod Kurokim przełamała flankę rosyjskiej armii i maszeruje na Mukden.**

Londyn. Telegram z Moskwy potwierdza wiadomość, że armii generała Kurokiego powiodło się **obejść lewe skrzydło Rosyan. Armia japońska maszeruje już prosto na Mukden.**

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Mukdenu z 19 b. m. **Od 2 dni toczy się zacięta walka.** Japończycy z przeważającemi siłami, z nadzwyczajną walecznością zaatakowali Rosyan, którzy bronili się z wielką zaciekłością. Obejście Rosyan przez Japończyków, dokonane w kierunku wschodnim, jest istotną przyczyną cofania się Rosyan. Donoszą **o ciężkich stratach.**

Dziennik dodaje od siebie, że depesza ta z powodu cenzury została prawdopodobnie bardzo obcięta.

Londyn. Z głównej kwatery Kurokiego donoszą, że **Japończycy odnieśli nowe zwycięstwo nad Rosyanami pod Kansiatung,** 43 klm. na północ od przełęczy Motien.

Zapowiedź bliskiego szturmu.

Londyn. Z Tokio donoszą: Admirał Togo dopuścił nareszcie na teren wojny wszystkich korespondentów i attachés wojskowych, aby **byli świadkami ogólnego szturmu Japończyków na Port Artura, który wykonany zostanie przez 80.000 wojska.** Z Tokio przybyło dwóch japońskich artystów-malarzy, który mają szturm ten upamiętnić w obrazie.

Korsarstwo na wielką skalę.

Berlin. Z Petersburga telegrafują, że między 5 a 15 sierpnia odpłynie do Azyi wschodniej druga dywizya eskadry bałtyckiej, złożona z małych krążowników i starszych pancerników. Okręty te nie mają wartości bojowej, wysłane też zostaną głównie w celu chwytania i niszczenia handlowych okrętów japońskich.

O chorągiewkę rosyjską.

Londyn. O zajściu między francuskimi a japońskimi żołnierzami 15 b. m. w Szanhajgwanie donosi „Daily Chronicle“ z Inkau: Japońscy żołnierze zabili dwóch Francuzów, którzy nieśli chorągiewkę rosyjską a dla zatarcia śladów zeszpecili ich trupy. W celu wywarcia zemsty francuscy żołnierze wszczęli bójkę z Japończykami, z których 7 zabili a 15 ciężko poranili.

Zatarg o „Malaccę“.

Londyn. „Daily Telegraph“ pisze w kwestyi okrętu „Malacca“: **Nie można już wątpić o ważności napięcia między Anglią a Rosyą.** — Wypadek ten dałby się może bez naruszenia godności obu narodów zażegnać, gdyby nie pozostawała ciężka kwestya, jaki charakter ma być przyznany okrętom takim, jakim jest „Petersburg“. Dowiadujemy się, że cara rosyjskiego zawiadomiono, iż na okręty rosyjskiej floty ochotniczej będzie się strzelać, gdyby próbowały zatrzymać albo przeszukiwać okręty angielskie i że okręty te **będą zatapiane tak, jak okręty piratów,** jeżeli nie zmienią swego postępowania. Dowiadujemy się dalej, że rząd ottomański poczyni kroki, aby zapobiedz przejazdowi innych okrętów przez Dardanelle. Kwestya ta nie ma nic wspólnego z wojną na dalekim Wschodzie. — „Standard“ donosi: Odjazd „Malacci“ z Port Said pod eskortą rosyjską **znacznie zaostrzył konflikt.** Nasza godność i szanowanie się wymagają, aby parowiec ten był oddany, zanim przybędzie na morze bałtyckie. Admirał floty morza Śródziemnego otrzymał instrukcye, na podstawie których okręt „Mallacca“, jeżeli nie będzie wypuszczony dobrowolnie, zanim przejedzie przez Gibraltar, będzie **siłą zatrzymany.**

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi: Wynikiem wczorajszych dwukrotnych obrad gabinetu jest postanowienie, **aby okrętu „Malacca“ nie zaprowadzono do portu rosyjskiego.** Możliwem jest, że rząd angielski zgodzi się, aby „Malacca“ doszedł do którego z neutralnych portów, gdzieby ładunek zbadano i skonstatowano, czy amunicya przeznaczoną była dla okrętów angielskich.

Dziennik dodaje od siebie: Sądzimy, że rząd rosyjski zrozumie, że okręty handlowe rosyjskie, zamienione na krzyżowce, nie mają prawa mięszać się do żeglugi angielskiej.

Londyn. W Izbie gmin prezydent gabinetu lord Balfour oświadczył, że nie ma jeszcze urzędowego doniesienia o uwolnieniu parowca „Malacca“.

Suez. (Telegram Biura Reutera). Parowiec „Abbas“ rządu egipskiego udał się na Morze Czerwone, aby — jak głoszą — zażądać od rosyjskich okrętów „Smoleńsk“ i „Petersburg“, iżby zabrani dla przeprowadzenia obcych okrętów przez Morze Czerwone przewodnicy, natychmiast opuścili okręty.

Rosya ustępuje.

Londyn. Wskutek wieści, że sprawa „Malacci“ będzie już **w najbliższych godzinach pomyślnie załatwiona** i że bezpośrednie niebezpieczeństwo zatargu już zostało usunięte, prasa angielska pisze o tem zajściu w tonie znacznie spokojniejszym. I wśród publiczności zmniejsza się rozdrażnienie.

Londyn. Krążą tu pogłoski, że car wydał rozkaz, ażeby **okręt „Malacca“ natychmiast zwrócono Anglikom i żeby dano Anglii wszelkie żądane zadośćuczynienie.**

Londyn. „Standard“ dowiaduje się z Odessy pod datą wczorajszą. Krążowniki floty rosyjskiej otrzymały na razie rozkaz aż do nadejścia dalszych instrukcyj, **aby nie brały na pokład ani broni, ani węgla.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 lipca.

Dr Koerber w sprawie seminaryów na Śląsku.

Wiedeń. Dziś była u dra Koerbera deputacya Niemców ze Śląska, złożona z posłów dra Mengera, Demla, Hofmanna, burmistrza Opawy dra Rochowańskiego i posła na Sejm Janotty. Konferencya deputacyi z drem Koerberem trwała przeszło godzinę. Każdy jej członek zabierał głos i uzasadniał protest Niemców na swój sposób. Głównie twierdzono, że niema absolutnej potrzeby utworzenia polskich i czeskich klas równoległych przy seminaryach w Cieszynie i Opawie, że przedewszystkiem nie jest to potrzebą kulturalną. — Poseł Hofmann przypomniał przytem drowi Koerberowi, że przyrzekł dawniej, iż nie zrobi żadnych ustępstw językowych na rzecz Słowian bez zezwolenia Niemców. — Dr Koerber tym razem odpowiedział Niemcom **stanowczo odmownie,** oświadczył, że badania, czy owe klasy równoległe są potrzebne lub nie, przeprowadzili urzędnicy Niemcy z ministerstwa i że ci stwierdzili potrzebę urządzenia tych klas, przedewszystkiem potrzebę pedagogiczną. Ponieważ zaś badał sprawę tę ściśle przedmiotowo, on, prezydent gabinetu, nie może wątpić, że **potrzeba taka istnieje.**

Dalej oświadczył prezydent gabinetu, że Niemcy powinni być właściwie zadowoleni z takiego załatwienia sprawy, gdyż większe niebezpieczeństwo wyniknęłoby dla nich z założenia samodzielnych seminaryów prywatnych polskiego i czeskiego. Gdyby Niemcy zbadali głębiej meritum rzeczy, gdyby zbadali plan nauki w klasach równoległych, przyszliby do przekonania, że z tej strony żadne nie grozi im niebezpieczeństwo, tem więcej, ponieważ **kierownictwo pozostanie zawsze w rękach niemieckich.**

Mimo tych wyjaśnień dra Koerbera Niemcy opuścili ministerstwo, bardzo niezadowoleni.

Minister rolnictwa w Galicyi.

Lwów. Minister rolnictwa Giovanelli wyjechał dzisiaj rano w towarzystwie namiestnika do Drohowyża, celem zwiedzenia tamtejszej stadniny i zakładu sierot fundacyi skarbkowskiej. Wraz z nim wyjechali więc: prezydent krajowej Dyrekcyi skarbowej Korytowski, prezydent Małachowski, wiceprezydent Ciuchciński, prezes Towarzystwa gospodarskiego Kozłowski, prezes Towarzystwa Kredytowego ziemskiego Krasiński i kilku innych.

Wczoraj była na posłuchaniu u ministra rolnictwa deputacya kraj. Tow. naftowego. Prezes Gorayski po powitaniu wyraził ubolewanie, że minister nie może zobaczyć naszego największego przemysłu w pełnym ruchu, gdyż z powodu strejku wszystkie tamtejsze kopalnie chwilowo stoją. Minister wyraził nadzieję, że strejk niebawem się skończy.

Zjazd ochotniczych straży pożarnych.

Sanok. Zjazd strażacki zapowiada się okazale. Komitet miejscowy poczynił przygotowania na przyjęcie gości. Zapowiedziało przybycie przeszło 200 uczestników z wszystkich stron kraju. Gmachy publiczne i kilka domów prywatnych udekorowanych. Pogoda prześliczna.

Strejk w Borysławiu.

Borysław. Ponieważ przeprowadzone przez starostwo w Drohobyczu dochodzenia wykazały, że stowarzyszenie robotników „Górnik“ dopuściło się licznych przekroczeń swego statutu, przeto starostwo, na zasadzie § 25. ustawy o stowarzyszeniach, zawiesiło czynności tego stowarzyszenia i poleciło wczoraj lokal jego w Borysławiu zamknąć.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim w imiennem głosowaniu 154 przeciw 66 głosom uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej w sprawie podwyższenia listy cywilnej cesarza. Głosowanie odbyło się spokojnie, tylko gdy hr. Eug. Zichy i Banffy głosowali przeciw, dały się słyszeć żywe okrzyki „Eljen“ na skrajnej lewicy. Wnioski opozycyi odrzucono. Nastąpiły rozprawy na 1-ym tytułem działu „lista cywilna cesarza“.

Budapeszt. Sejm przyjął bez dalszej dyskusyi etat i całą ustawę o podwyższeniu listy cywilnej. Ustawa obowiązywać będzie od 1 stycznia 1903 r. do 31 grudnia 1912.

Dymisya ministra Schoenstedta.

Berlin. Kilka dzienników donosi, że wskutek niepomyślnego dla rządu przebiegu procesu o zdradę stanu względem Rosyi, jaki toczy się obecnie w Królewcu, pruski minister sprawiedliwości Schoenstedt poda się do dymisyi. Okazało się bowiem, że ważnej kwestyi, o ile wytaczanie tego rodzaju procesu opiera się na wzajemnych zobowiązaniach Rosyi, przed procesem wcale nie przeprowadzono.

Projektowane nowe zamachy dynamitowe.

Konstantynopol. Wedle poufnych informacyj, zamiarem komitetu macedońskiego a zwłaszcza stronnictwa Sarafowa jest wykonanie szeregu dynamitowych zamachów na pociągi może i w samym Konstantynopolu.

Wojsko dla Macedonii.

Konstantynopol. Irade sułtańskie zarządziło utworzenie 4 batalionów strzelców dla Macedonii. Mają one wraz z żandarmeryą tworzyć służbę bezpieczeństwa.

Samowola Turcyi.

Konstantynopol. Agentury zagranicznych towarzystw żeglugi, jedna po drugiej wnoszą do ambasad pisemne skargi przeciwko tureckim władzom cłowym, które zastosowują nową ustawę stemplową, mimo, iż mocarstwa jeszcze się na nią nie zgodziły. Ambasadorowie są zdecydowani wystąpić energicznie. Słychać, że Anglia zaproponowała dwie zmiany do ustawy, które przez Turcyę zostały przyjęte.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 638·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 747·50. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 515·25. Akcye Länderbanku 433·50. Akcye Bankvereinu 514·75. Akcye Bodencredit 934·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 53[illegible]·—. Akcye kolei państwowych 631·50. Akcye kolei południowej [illegible]0·50. Akcye kolei Elbethal 420·00. Akcye kolei północnej 545[illegible]. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·00. Akcye Alpiny 427·50. Akcye Rima Muranyi 490·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2216·—. Akcye Fabryki broni 479·—. Akcye Tureckie tytoniowe 343·00. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1020·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·30. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 125·75. Marki 117·3[illegible]. Ruble 25[illegible]·—.

Usposobienie: Po początkowej miernej poprawie wobec trwającej posuchy i niższego Berlina osłabione, koleje p., Alpiny znacznie spadły.

Cukier 22·20 spokojnie. Spirytus bardzo silny 47·60 do 48·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	258 75
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 08
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 20
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesok.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 95	101 75
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	[illegible]
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	99 25	99 75
4⅕% wspólna renta srebrna	99 20	99 70
4% renta koronowa austryacka	99 20	99 70
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	118 50	119 —
4% renta węgierska w złocie	118 40	118 90

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.